

Protokół przesłuchania świadka

01012

89

Warszawa, dnia 1 lutego 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał, co następuje :

Imię i nazwisko
Data urodzenia
Imiona rodziców

Henryk Mierzejewski
15.III.1914 roku
Aleksander i Balbina
z Chojnowskich

Zajęcie

Hydraulik, pracownik Gazowni
Miejskiej ul. Dworska 25
III oddziały szkoły powszech.
Rzymsko-katolickie

Wykształcenie

Wyznanie

Miejsce zamieszkania

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w mieszkaniu przy ul. Skierniewickiej nr. 4 w Warszawie. Razem ze mną mieszkali żona Zofia l. 30 i córka Ewa-Krystyna l. 3. Dom nasz posiadał 52 lokale. Dom nasz znalazł się na terenie opanowanym przez powstańców, walki toczyły się daleko koło ul. Miynarskiej. W dn. 4.VIII.44 wieczorem powstańcy wycofali się z naszego terenu. W dn. 5.VIII.44 rano przybyły oddziały niemieckie. Do naszego domu o godz. 18-ej wpadło 4 "Ukraińców" /żołnierzy niemieckich, mówiących po rosyjsku, czy ukraińsku/ w pełnym uzbrojeniu, wołając by wszyscy wyszli pod sankcją rozstrzelania. Nie pozwolili zabierać rzeczy. Wyszedłem z żoną i córką, łącząc się z grupą około 100 mieszkańców naszego domu. Rozdzielono mężczyzn od kobiet i dzieci. Skierowano nas na ul. Skierniewicką do Wolskiej. Na ul. Wolskiej stali "Ukraińcy" szpalerem po obu stronach, wypytawali kto z idących ma zegarek, czy inne przedmioty wartościowe, wołali do siebie posiadaczy tych rzeczy, ograbili go i popychali, by szedł dalej. Na ul. Skierniewickiej koło nr. 34 widziałem zwłoki kobiet, na rogu ul. Wolskiej i Skierniewickiej widziałem zwłoki mężczyzn. Wszystkie zwłoki miały ślady postrzałów. Tak doprowadzono nas do fabryki "Ursus" i wprowadzono główną bramą od ul. Wolskiej. Zaraz po wejściu na podwórze zobaczyłem na prawo od wejścia, od parkanu mui 3 warstwami zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci. Zwłoki wypełniały ten kawałek podwórza ciasno, bez wolnych miejsc. Z lewej strony podwórza ku środkowi także leżały trupy, lecz cienką warstwą, najwyżej podwójną. Tu można było przejść, skacząc przez trupy. W głębi stała grupa około 14 SSmanów /mieli czarne epolety i znaki na kołnierzach oraz trupie główki/. Gdy nasza grupa przeszła kilkanaście kroków w głąb podwórza i minęła grupę SSmanów, zaczęli do nas strzelać z ręcznych karabinów maszynowych od tyłu. Otrzymałem postrzał w lewą rękę i upadłem, tracąc przytomność. Oprzytomniałem około godz. 20-ej. Było cicho. Żołnierzy niemieckich nie było. Odnalazłem zwłoki żony. Zwłok córeczki nie mogłem znaleźć, sądząc, że były przywalone innymi zwłokami

H. Mierzejewski

0104390

Znalazł się jeszcze jeden żyjący pomiędzy zwłokami. Był to młody lokator naszego domu Eugeniusz Gorycki. Po chwili dołączyło do nas jeszcze 2 mężczyzn ocalałych z egzekucji Wituski /potem zaginiony/ i nieznajomy. Dotarliśmy razem do hali maszynowej fabryki i stąd przez okna na ul. Płocką i do gazowni przy ul. Dworskiej, gdzie stanęliśmy do pracy. Dopiero 15.I.45 r. Niemcy wywieźli nas do Pruszkowa, a w I.45 r. po oswobodzeniu znów znalazłem się w Warszawie. Już w tym czasie spotkałem ocalałego z tej samej egzekucji w fabryce "Ursus" Franciszka Rybaka, obecnie zatrudnionego w Monopolu Spirytusowym na Pradze. Otrzymał rany w brodzie i w bok, 3 dni leżał pomiędzy zwłokami, potem jakoś się wydostał. Z pośród wyprowadzonych na egzekucję pamiętam osoby następujące: Kujat z żoną i małymi córkami, Melen matka z córką, Zózej siostra i brat, małżeństwo Wituscy z 4 dziećmi, małżeństwo Woźniakowie córka i zięć, małż. Zielińscy, Zajlerowa. Liczbę zwłok, które widziałem po egzekucji mogę na oko określić ponad 3.000 osób. Pracując w gazowni aż do 11.VIII.44 słyszałem od strony fabryki "Ursus" krzyki i jęki. Ludzie mi mówili, iż na terenie fabryki "Ursus" zostali rozstrzelani mieszkańcy domów od ul. Elekcyjnej do Skierniewickiej, przyczem na ul. Skierniewickiej nasz dom był ostatnim domem, z którego wybrano ludność na egzekucję. Z dalších domów ludność kierowano do punktu przejściowego w kościele św. Wojciecha, stąd do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po powrocie do Warszawy w I.45 r. udałem się na teren fabryki "Ursus" i widziałem w 3-ach /trzech/ miejscach ślady po paleniskach, w których był popiół i niedopalone szczapy. Kości ludzkich tam nie było. Musiano zwłoki uprzątnąć. Pracując w gazowni widziałem z daleka, jak w wielu miejscach ul. Wolskiej były palone stosy trupów. Dokładnie miejsce podać nie mogę. Na tym protokół zakończono i odczytano.

Grudnia świąt

"Woli do siebie porzucić
dobre tych nie
ograbili go."

Henryk Mierzejewski
/Henryk Mierzejewski/

do pisania "mymiemni
dobrym tego domu,
gdzie mieszkałem"

Halina Woreńko
/p.o. Sędzia Halina Woreńko/